



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki  
Poświęcony sprawom miejscowym oraz

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO **CENA 3 kop.**

**CENA PRENUMERATY**  
za miejscowych i samiejscowych:  
Rocznicze . . 6.—  
Półrocznicze . . 3.—  
Kwartalne . . 1.50  
Miesięcznicze . . 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefon № 50, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa”.  
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.  
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.  
Rekopisy bez zastrzeżenia nie wracają się.  
Prześwietli i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p. J. Nowicki i S-ka.

**CENA OGŁOSZENIA:**  
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-iej 10 k.  
Reklamy i Nekreloga za wiersz 20 k.  
Nadesłane za wiersz 50 kop.  
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem  
Dziennika Częstochowskiego na Se-  
mowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest  
**Wacław Badurski**  
(Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

**Wacław M. Grejniec**  
Właściciel, prowadzący wydziałowe gospodarstwo rolne.  
Adres: Zagłębie Dąbrowskie, Sosnowiec, Aleja II № 8, dom p. Rygońskiej.

**Kaiserdarzyż.**  
W 16 Października.  
Młoda dziewczynka: córka Marijny.  
Młoda dziewczynka: córka Radziława. Jawo Zarysława.  
Wzrost: 5 stóp 6 in. 25. Ciężar ciała: 5 m. 06.  
Wiek: 16 lat. Zawarcie ślubnego dla Polki traktatu w Buczaczu.

## Sąd w Brześciu.

Wydaliśmy już o wyniku procesu wytoczonego do adwokatu Kur. porannego p. Feliksa Ryssowa i dwóm adwokatom pp. Strzemboszowi i Szylfowi, oskarżonym o obrazę sądownictwa w Królestwie Polskim.

Sąd okręgowy z Gredna na posiedzeniu w Brześciu Litewskim oskarżonych uniewinnił.

Z zajmującego tego procesu przytoczamy treść adw. **Adolfa Peplowskiego**.

Mowa obrońca brzmiła, jak następuje: „Jakożkolwiek prokurator rzekł się oskarżycielem p. Strzemboszowi, niemniej poczytność sobie za obowiązek przekonał sąd, że służenie pisali oskarżony, iż sądownictwo rosyjskie w królestwie cechuje orak znajomości prawa, zwyczajów i języka polskiego. Siewierżo to szereg świadków, a nie sposób powiedzieć, że przytoczone przez nich fakty stanowią cokolwiek sprzeczne omiłek sądów. Omyłki są to przeciętne, jeżeli jest morze dobrego, a nie tylko kilka kropki ziego ale co powiedzieć, gdy przed nami całe morze ziego, a do tego tylko rzadkie kropelki. To co napisał Strzembosz, leżało oddawna na sercu wszystkim, to odczuwało całe społeczeństwo, które żyło w tych smutnych dla siebie warunkach. Czy podobna, aby prace nasze, tak bogate i tak liczne, zapoczątkowane jeszcze w 845 roku, z zasadą jawności sądów i obroną, partie na stancie wiślickim, na „Velumina-gum”, związane z zasadami prawa rzymskiego, a znowu od 1815 roku z kodeksem Napoleo-nem, z postanowieniami sejmku polskiego, pe-ram z postanowieniami księcia namiestnika, z wydoskonaloną ustawą hipoteczną, z 72-ma omami „Dziennika praw”, czyż podobna, aby w wszystkie prawa poznać mógł odrazu przybywający do nas ze środkowych gubernij Rosji rosyjanki, który zna tylko swoje — prawa rosyjskie, cełkiem odmienne. Czy podobna, żeby się z temi prawami mógł zaznajomić w tym czasie, kiedy już przystępuje w kraju naszym do wymiaru sprawiedliwości właśnie na podstawie tychże praw.

Mówili świadkowie, że wraz ze studentami uczęszczali do uniwersytetu warszawskiego na wykłady prawa cywilnego: prezes III de- partamentu cywilnego izby sądowej (p. Swie-

czyński) i także isby podprekurator Rymyskijski — Karskowski. chwalebne, że ci panowie chcieli się umyć, ale czy nie zapózi? Inni byli sądownie polacy przed zaprowadzeniem reformy sądowej u nas w 1876 roku. Wtedy, gdyby kto z nich nie poczuwał się do należytej znajomości prawa, sam by dobrowolnie urząd opuścił. A dziś, jak stwierdza sta-tystyka urzędowa, obecnie w Królestwie Pol-skim na 590 sądowników jest tylko 24 pola-ków, z j. sądownie 4 proc., a takich rosjan, którzy skończyli uniwersytet warszawski — jest zaledwie setka.

W artykule Strzembosza jest jeszcze mowa, że gdy adwokaci warszawscy otrzymali zaproszenie do udziału wraz z sądownikami ro-sjanami w obchodzie jubileuszu zaprowadzenia w Królestwie Polskiem reformy sądowej z 1876 roku uważali to dla siebie za obrazę, gdyż był to jubileusz wyrażenia od nas dawnych sądów polskich. Była w tem zaprosze-niu jakoby chęć zniepania się nad nami.

Bo czytaliśmy panowie sądownie zaprosze-nia francuzów na obchód sreży rocznicy wyha-wienia Rosji od najścia galłów, a z nim dwu-nastu języków, wyglądałoby to tak, jakby was zapraszali japonicy na obchód rocznicy bi-tywy pod Cuszimą. A jednak nas na ów jubi-leusz śmiało zapraszać. Bo my jesteśmy zwyciężeni, bo „vix victis, biada zwyciężo-nym!” Ale zapamiętajcie, że losy historii, to losy narodów, i Rzym był wielki i państwo mahometaniskie było wielkie. I wielką to jest prawda, że powiedziano w dziejach.

Fortuna variabilis.  
Deus invariabilis.

Los zmienia jest a Bóg krył cuda.  
Wreszcie, czyż można czynić zarzut Strzem-boszowi, że wystąpił w obronie polskiego ojczy-źniego języka, gdy ten język, pomimo tak wiel-kiej kultury, pomimo naszej literatury świet-nej, tak wciąż jest ujarzmiany i przesładowa-ny. Ale jakże, o wielekż stawiać będą tamy dla fali kultury polskiej, rzeka ta płynąć będzie, choćby się miała nawet płynąć, żalici i zaw-sze płynąć będzie, a im większe jej będą sta-wiały przeszkody, tem bardziej pogiętać będzie swe łężytko, aż wszelkie zapory zerwie.

Na Strzemboszu nie ciąży żadna wina, to, co on wypowiedział, tkwi w duszy każdego z z nas, s temi myślami każdy z nas kładzie się spać i z niemi znów wstaje rano. Głos Strzem-bosza jest głosem całego społeczeń-stwa.

Obrony oskarżonych były następujące:  
p. **Tadeusz Strzembosz**:

„Napisałem swój artykuł z poczucia obowiazku obywatelskiego. Sądziłem, że przyszła chwila, kiedy nie mogłem nie poruszyć sprawy wadliwego ustroju sądownictwa w kraju naszym, przemówił przememnie głos człowieka, który przez całe życie slyszal i widzial, jak po-niżano język polski, jak przesładowano pol-skosc.

Należę do tego pokolenia, któremu wy-kladano nawet język polski i religię w języku rosyjskim; jako uczeń karany byłem za każdą przeczytaną książkę polską, za każdą rozmowę polską. Kazano mi się wypierać tego, co w domu w rodzinie przekazywano mi, jako najwięk-szą świętosć i co dotyczyło po nad życie swoje cenię. I o ironję! wprawiano we mnie, że to wszystko dla mojej korzyści. Gdym wszedł w życie, jako młody prawnik, dozna-wałem na każdym kroku rozczarowania. Mnie-miałem, że sąd jest tylko po to, aby wymie-rzał sprawiedliwosc, a widzialem, że zmierza u nas i do innych celów, że jest nietylko przy-tykiem wymiaru sprawiedliwosci.

Był np. w Warszawie sędzia pokoju, któ-ry, robiąc ciągle szczyt wszystkim interesan-tom, z cyniczną szczerością oświadczyl, iż nie-nawidzi polaków. I pomyślałem, dziwny są-dzia „pokój”, co nienawidzi ludności, wśród której ma „pokój” czynić.

Gdy urzędowałem w sądzie handlowym, uderzało mnie surowe prześladowanie polsko-ści. Nie zapomnę epizodu, gdy w sprawie miano badać świadka. Komplet sądu stano-wili polacy, sekretarzem był polak, obrońcy i świadkowie polacy. Sekretarzem jednak nie było wolno pisać zeznań po polsku, musiano zwzać tłumacza.

Przyszeli tłumacz, ale okazało się, że jest nim człowiek, który prawie wcale nie rozumie po polsku. Odbieranie i zapisywanie zeznań sprawiło wrazenie operetki, audytorjum szcze-rze się śmiało — a ja anowu myślałem, że sąd u nas nietylko wymiar sprawiedliwosci ma na względzie.

Widzialem wielką niesprawiedliwosc w obsadzaniu posad sądownych. Gdy naprzykład w sądzie handlowym jest sędzia, który zajmuje stanowisko w sądownictwie już od 1869 r., na urządzenie wiceprezesa w tymże sądzie jest człowiek, który skończył uniwersytet dopiero w r. 1894.

Więc kiedy pierwszy z nich pracował już jako sędziak po skończeniu uniwersytetu, drugi jeszcze nie był na świecie, a jednak ob-ecnie jest już jego zwierzchnikiem. A wiem, że gdy była jaka powazna kwestja prawna do rozwiązania to zawsze „wiadsza” sądowa uda-wala się do pomijanego weterana po poradę.

I nie mogły mi do głowy nie przycho-dzić różne myśli, skoro widzialem, że właśnie ten pomijany weteran ma w liście stanu swej służby wyraz: katolik, a więc polak.

I mógłbym wam przytoczyć, panowie są-dziowie, mnóstwo, mnóstwo jeszcze przykła-dów, które świadczą, że sądy u nas służą nie-tylko idei sprawiedliwosci.

Wiem, jako prawnik, jako adwokat, jak ważnym czynikiem w rozwoju cywilizacyjnym narodu są sądy i prawidlowy wymiar sprawie-dliwosci: sądownic, więc, gdy skasowana została cenzura, gdy ogłoszono wolność słowa, że o-bowiazkiem moim było zabrać głos w tak waż-nej sprawie. Sądziłem, że do wyjaśnienia sprawy przyczynić się i bezstronni sądownicy rosyjscy. Pomyliłem się jednak, bo w odpo-wiedzi na mój głos zobaczyłem kulak w posta-ci aktu oskarzenia”.

**Adw. przyz. Szylf** goraco przemówił w swoim ostatnim słowie. Widział on jeszcze starych sędziów polskich, gdy na ostatnim posiedzeniu przed zaprowadzeniem reformy są-dowej w 1876 r. ze izami opuścili swe sta-nowiska sędziowskie; widział i ten nowy za-stęp młodzieży rosyjskiej, która przyszła, aby następcami być starych. Przyszła z odwagą ale bez nauki, bez wiedzy, po to, żeby objąć posady, ze specjalnymi dla nich przywilejami pieniężnymi. My wazyscy pracujemy dla za-robku, ja i wy, pp. sędziowie; ja i do tamtych nie mam pretensji, że chcą pobierać placę za swą pracę, ale ja tylko chce, żeby oni pracowa-li nie u nas, tylko u siebie. Co zaś do mej sprawy, którą dziś rozstrzygacie, to chciałem za wyborna obronę, wdzicznie jestem koleda Chrystowskiem, nie mogę sam będąc adwo-katem, nie dodać jeszcze pewnych wyjaśnień. Przedewszystkiem wiedzcie pp. sędziowie, że ja was nie proszę o żadną łaskę, o żadne pobla-zanie. Jeżeli jestem winien okarcić mnie, ja nie powolywałem żędnym świadków, bo mojem zdaniem, nie ja powinienem dowodzić mej nie-

Wydawca: ponikli, figury, perury, etarze, roboty przy buda-... ch kościółów, jako też i każde roboty w akrosz rezbarska wolo-  
dzące, od najwzyciajnijzych do najwzyciajnijzych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-  
nych prima materjalów kamienia i drzewa. Dekoruje domów od regii modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmie-  
nie wykonywać roboty w naleisawoswach majodziejst... informacji, rysunki i kosztorys na każde ładanie darmo. Ceny przystępne

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamiennarski  
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie  
Aleja III dom wznag

winnosci, lecz prokurator winien udowodnić moją winę, jeżeli ona istnieje.

P. prokurator powinien był tutaj wazwać wszystkich tych sędziów śledczych, sędziów pokoju i okręgowych, prokuratorów i prezesów. A wtedy jabym zaprztał jednego pressa, czy przyznaje, że chwalił się tem, iż ani słówka nie rozumie po polsku, choć jest 28 lat prezesem, tu u nas.

Jabym go zapytał, czy ja kłamie. I wtedy jabym zapytał innego też pressa, czy przed kilku tygodniami nie krzyczał: „Po jakimś pan mówisz? Tu nie rozumie się po polsku”. Niechby powiedział mi w czy, czy ja kłamie. Ale p. prokurator nie sprowadzi tych pp. dygnitarzy, a ja ich sprowadzić nie mam mecy, bo oni nas traktują jak niewolników swoich. Więc powiem im wraz z Dantem postać: „Jeżeli mamy być niewolnikami, to będziemy takimi niewolnikami, którzy nie przestaną szemrać, przenigdy!”

Pisząc o tej sprawie „Przebieg poranby”, zaznacza:

Adwokatów i redaktora podciągnięto do odpowiedzialności, a senat na wniosek ministra sprawiedliwości wydelegował sąd okręgowy w Grodnie, jako w przedmiocie sprawy bezpośrednio niezainteresowany do rozpatrzenia winy obwinionych i zbadania zafiarowanego przez nich dowodu prawdy. Sąd grodzieński przystąpił do usądzenia sprawy z przedmiotową włością przysługującą prawdziwym zaszczyt sędziom, którzy w nim zasiadali — i wysłuchał całego szeregu zeznań świadków i przemówień obrońców najwybitniejszych przedstawicieli polskiej palestry, wywarzając sobie dokładny obraz tła społecznego tej jedynej w swoim rodzaju i tak doniosłej politycznej sprawy.

Delegowany przez senat sąd bezstronny wydał wyrok uniewinniający dla wszystkich obwinionych — a wyrok ten rozjedź się niechybnie doniosłym echem w czującej i myślącej Rosji. Obył był zapowiedzią i zadatkami zmiany — koniecznej i nieuniknionej!

## Opieka rządu nad Litwą.

Agencja Rosyjska rozesała telegram następujący:

Władze miejscowe, a szczególnie generał-gubernator wileński nie raz już zwracali uwagę sfer odnośnych na olbrzymi wzrost polonizacji Litwy.

C całym szeregiem zakazów generał-gubernatorowie przeciwdziałali polonizacji litwinów (zamknięto kościoły, pozabawiano wolności język polski i t. d.)

Z chwilą wydania Manifestu z dnia 30-go października polonizacja kraju przybrała znowa rozmiary szerokie.

Celem stworzenia przeciwwagi temu ruchowi byłoby — zdaniem władz miejscowych — nadawczaj pożądane rozpowszechnić na Litwie, walczącej obecnie o samodzielnosc i zupełnie wyodrębnienie się od Polski, jak można najwięcej taniach gazet w języku litewskim z subsydjami rządowemi, dać litwinom możność mieć duchowych z pochodzenia litwinów a także, by biskup wileński był litwinem.

Wreszcie wobec zdołowania w zasadzie sprawy otwarcia w Wilnie uniwersytetu postanowiono utworzyć w nim katedrę litewską i przedsięwziąć wszystkie środki, aby proces studentów polaków nie był wyższy od procentów litwinów.

Wogóle wyższe miejscowe władze administracyjne bardzo jawnie stanęły po stronie litwinów w ich dążeniu do wyemancypowania się z pod wpłyów polaków.

# NOWINY.

## Częstochowa.

**Samorząd w Królestwie.** Według Agencji petersburskiej, zarząd główny ds. spraw gospodarstwa miejscowego przystąpił do omawiania projektów warszawskiego generał-gubernatora o wprowadzeniu samorządu ziemskiego, i miejsciego w Królestwie Polskiem.

**Związek katolicki.** W tych dniach ma być ulegalizowana przez ministerjum spraw wewnętrznych ustawa „Związku katolickiego w Królestwie Polskiem”. W imieniu „związku” występuje o legalizację mieszkańców Warszawy p. Rossakowski.

**W przejeździe.** Dzisiaj w przejeździe do Rzymu zatrzyma się na krótko w naszym mieście J. B. biskup kujawsko-kaliski ks. Stanisław Jzdrówiecki. Wraz z ks. biskupem pojadą do Rzymu ks. prałat Waberski, dziekan częstochowski.

**Z gimnazjum polskiego.** Otrzymałmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Dzienniku Częstochowskim” z dnia 14 b. m. znalazłem aż dwa artykuły dotyczące się szkoły, pozostającej pod moim kierunkiem.

Przedewszystkiem co do nieopłaconych wpisów.

Uczni, uczeszcujących obecnie do szkoły, liczymy 423. Podań o uwelnienie od opłaty wpisu, całkowite lub częściowe, złożono 146. Gdyby wszystkie te podania uwzględnic trzeba byłoby dopłacić w kwartale pierwszym rubli 2061. Rada pedagogiczna miała jednak do podziału pomiędzy tych 146, starających się o ulgi, tylko rb. 529 kop. 50. W tej sumie zawierają się już rb. 100, które mieli zebrać sami uczniowie i za pośrednictwem redakcji „Dz. Częst.” przelać do kasy szkolnej. Rada pedagogiczna, mając tak trudne zadanie do rozwiązania, po rozważeniu złożonych podań, zwolniła od opłaty całkowicie lub częściowo 53 ucznia na sumę rb. 738 kop. 50, a więc na sumę o 209 rb. większą, niż miała na razie do rozporządzenia. I obciążeni i tym 53 jeszcze 209 rb., gdyby nie grupa osób obecnych na posiedzeniu Rady pedagogicznej, która zaproponowała zebranie brakującej sumy. A więc w kwartale pierwszym brakuje nie 200 rb. jak podano w numerze niedzielnym „Dz. Częst.”, lecz (2061 rb. — 529 50 k.) 1531 rb. 50.

Dopiero po zebraniu tej sumy mogą być uwzględnione podania złożone w kancelarii szkoły, ale dodać należy, że z pośród tych, co podań nie składali, jeszcze nie wszyscy wpis opłacili, możliwe więc, że deficyt w kwartale I będzie jeszcze większy.

Co zaś do korespondencji p. „Sarmat” w „Zniczu”, to uważam za właściwe podać następujące wyjaśnienie:

Sprawa zakładania stowarzyszeń przez uczniów była rozpatrywana na pierwszym posiedzeniu Rady pedagogicznej z dnia 1 b. m. i o dnośna uchwała tejże Rady brzmi: „Żadne stowarzyszenia wewnątrz szkoły z odpowiednią ustawą i nazwą ze względu na obowiązujące szkołę pod rygorem zamknięcia prawo, dozwolane być nie mogą”. Zaznaczyć należy, że Rada Pedagogiczna, uchwalając powyższe postanowienie, miała na względzie między innymi i chęć uniknięcia rozłamów partyjnego między młodzieżą szkolną, o co bardzo łatwo, gdy się tworzą rozmaite koła, grupy, stowarzyszenia. Z powyższego wynika, że w każdym razie o jakimkolwiek udziale personelu nauczycielskiego w jakichś stowarzyszeniach uczniowskich mowy być nie może.

Racz przyjąć, i t. d.

### Walerjan Kuropatwiński.

Na pomienionem posiedzeniu Rady Pedagogicznej byli obecni: p. dyrektor W. Kuropatwiński oraz pp. Bielecki, Bertin, ks. Ciesielski, Dreszer, Glikson, Hoffman, Jarzębiński, Kuropatwińska, Klebanowski, Marcewski, Ministewicz, Nowak, Norel, Neufeld, Pawlow, Poznanski, Reklewski, Somszor, ks. Sędzimir, Sadkowski, Sałjan, Wigurski, Wolski, Wrede i Zarębski.

**Koncert na wpisy.** Wkrótce w teatrze tu-tejszym odbędzie się koncert, z którego dochód przeznaczony zostanie na wpisy dla uczniów. Właścicielka teatru p. Zapakiewiczowa ofiaruje teatr bezpłatnie, a stacja elektryczna — oświetlenie. Niewątpliwym w powodzenie tego koncertu.

**Koncert „Lutni”.** Na tle szarego życia naszego miasta koncert niedzielny „Lutni” częstochowskiej był oardzo przyjemną rozrywką, a jednocześnie pozwolił stwierdzić, że znajduje się w Częstochowie dość pokaźne grono ludzi, którzy z zamiłowaniem oddają się sztuce. Bo tylko zamiłowaniem można wytłumaczyć to doskonale wykonanie numerów, jakie na onegdajszym programie koncertu słyszeliśmy. Śpiew chóralny lutnistów brzmiał równo, harmonijnie, z zachowaniem wszelkich drobiazgowo muzykalnych, świadczy do doskonale zarówno o dyrektorze p. Powiadowskim, jak i o naszych lutnistach. Nic do życzenia nie pozostawiało wykonanie trudnego „Powitania lasu” Mendelsohna i „Nocy” Bendela, a dowód posiadania wielkiej łatwości śpiewaczej złożyła „Lutnia” w rzwanej piosenke „Stoi jawor zielony”, jak również „Chórze marynarzy”. To też słuchacze nie szczędzili swego uznania, darząc frenatycznymi oklaskami lutnistów.

Bardzo dobrze jest zgrana orkiestra „Lutni”, wykonanie utworów, które zaprodukowała koncercie, sprawiło wrażenie dodatnie; jedną tylko uwagę można uczynić, aby zbytnie nie nadużywano instrumentów perkusyjnych, gdyż wpływa to ze szkodą dla całości.

Po raz pierwszy zaprezentował się w Cze-

stochowie chór z sąsiedniego nam Radomska. Trzeba oświadczyć, że zaprezentował się bardzo sympatycznie, zwłaszcza w „Pieśni wojennej” Moniuszki był animusz, była owa brawura żołnierska, czyli wykonanie utrzymane, było w charakterze, z zachowaniem właściwości artystycznych. I sąsiednio-gośćiom nie szczędzono oznak szczerzego uznania.

Chór radomski wystąpił też w roli kompaniatora do śpiewu solowego p. Marij Nowackiej, obdarzonej bardzo miłym soprano. Amatorska spiewaczka zaprodukowała z niezmiernem wdziękiem zwłaszcza „Ptaszynę” Seuderberga, zdobywając aplauz ogólny.

Koncert urozmaicił p. Ebert, wypowiedziany kilka utworów poetycznych bardzo estetycznie.

„Lutnia” powinna jaknajczęściej urządzać tego rodzaju wieczory, a niewątpliwie wdzięcznym sercem byłyby one przyjmowane przez częstochowian.

**Stróża parafialni.** Onegdaj w kancelarii parafii św. Zygmunta w Częstochowie odbyła się pod przewodnictwem p. prezenta zebranie wójtów i sołtysów z gmin, należących do parafii, celem omówienia kwestji utrzymania dwóch stróżów nocnych przy kościołach: św. Zygmunta i św. Rodziny. Do d. 1 lipca 1906 r. wydatki na utrzymanie owych stróżów ponosili mieszkańcy m. Częstochowy, a od owego czasu do obecnej chwili fundusz na to Dórz kościelny czerpie z opłat emontarnych. Z uwagi, że opłaty owe mają ściśle określone przeznaczenie, a następnie, że Komitet Urządzący w Królestwie Polskiem w rezolucji pod d. 27 października 1866 r. przewidział potrzebę utrzymywania stróżów nocnych, celem zabezpieczenia kościołów od okradzenia, a zabudowań plebańskich — od złośliwego podpalenia, kosztów utrzymania stróżów na całą parafię. Zebranie, na którem byli przedstawiciele m. Częstochowy oraz gmin: Huta Stara, Grabówka, Ródziny — postanowiło, aby na powyższy wydatek opłacano po i kop. od morga gruntu we wsiach należących do parafii św. Zygmunta w obrębie pomienionych gmin położonych; takasama opłata obowiązuje przedmieście Kucelin; właściciele posesji na przedmieściach: Zawoźnie i Kule opłacac będą najwyżej po 30 kop. od domu, a parafianie w Częstochowie po 50 kop. od domu rocznie.

**Napad.** Onegdaj o godzinie 7 rano porwał z Kłobucka do Częstochowy p. Górski robotnik z tkalni „Warta”. W drodze napadł na kilku drabów z rewolwerami i zażądał pieniędzy. Napadnięty wyjął portmonetkę i okazał bandytom całą jej zawartość w kwocie... 16 groszy. Nie wierząc tej otwartości p. G., rabusie zrewidowali go szczegółowo, a przekonawszy się, że nic nie przeszedł, wyjętą mu podczas rewizji papierosnicę, rzucili na ziemię i ze złością podeptali. Ale 16 groszy nie zwrocił...

**Zeginięty.** Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że onegdaj wyszedł w towarzystwie innych dzieci 3-letni synek Jana Pyta — Marjan z domu na leśniczówce Lepisz w majoracie Poczesna gminy Kamienica Polska. Dzieci wzięły w las, przyciem Marjanek widocznie zabłąkał się i nie wrócił. Chłopczyk mo włos blond, oczy niebieskie, ubranko kortowe ciemne, buciki lakierowane, mówi cokolwiek.

## Sosnowiec.

**Odpust św. Jadwigi.** Wczoraj w parafii sosnowieckiej przypadł odpust, jako w uroczystość św. Jadwigi. W zakładach i fabrykach, które mają większość robotników wyznania katolickiego, święlowano. Miasto wogóle miało wyjątkowo pójswięteczny.

**Zabójstwo.** Onegdaj w wieczora szedł drogą w pobliżu pałacu Schöna i niedaleko planty kolei w. w robotnik z huty „Katarzyna” Mochura. Nagle zastąpił mu drogę jacyś ludzie i pięciu kulami rewolwerowemi położyli go na miejscu. Kto dopuścił się zabójstwa — niewiadomo.

**Zwłoki.** Pomiedzy Strzemieszycami a Okuzkiem znalezi ono zwłoki jakiegos mezczyzny lat około 24. Nie znaleziono przy trupie żadnej legitymacji.

**Brutalna scena.** Na ulicy jakiś drab zaczął bić laską jakąś kobietę. Krzyk tej ostatniej wzbudził zbiegowisko. Jak się okazało, drabem owym był jeden z sutenerów tutejszych, który zmścił się za coś na swojej ofierze. Patrol położył kres, zarówno znacząc się oprawcy, jak również tłum rozproszył.

**Swawola kozaków.** Onegdaj o g. 10 p. d. gdy pociąg warszawski nadjechał, 4-ch podchmielonych kozaków zaczęło rewidować pasażerów i rozpędzać publiczność nabijając...

Wszyscy rozpierchli się w panice.